Nr. 239 | Kraków, niedziela 30 sierpnia 1908. | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 326. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Słowo dwóch ministrów.

Traktat handlowy z Serbią, który wbrew opozycyi agraryuszów wchodzi w życie z dniem 1 września, stał się — o ile z dotychczasowych wydarzeń sądzić można — owym przysłowiowym kamykiem na drodze, o który potknęli się ministrowie Ebenhoch i Gessmann, a z nimi cała potężna partya chrześcijańsko-społeczna. Agraryusze, agitując w swej prasie, na zebraniach i w przedpokojach ministeryalnych przeciw traktatowi, opierali się o powyższych dwóch mężów zaufania w gabinecie; mogli to zrobić z całą ufnością, gdyż słyszeli z ust swego przywódcy Hohenbluma, że „ma on słowo dwóch ministrów, że traktat handlowy z Serbią nie zostanie na podstawie ustawy upełnomacniającej aktywowany“. To kategoryczne zobowiązanie się dwóch ministrów wywołało u agraryuszów i popierających ich chrześcijańsko-społecznych nadzieję, że uda im się odwlec sprawę do jesieni, do traktowania jej w drodze parlamentarnej.

To się nie udało i stąd rekryminacye, kwasy i zaczątki przesilenia. Ministrowie Ebenhoch i Gessmann, do których odnosiło się oświadczenie Hohenbluma, zaprzeczyli, jakoby to oni byli tymi, którzy słowem zobowiązali się do usług dla agraryuszów; przyjaciele ich dają do zrozumienia, że rzecz ta może stoi w związku z byłymi ministrami rolnictwa hr. Auersperg i hr. Buquoy, a w klubie chrześcijańsko-społecznym ujawnił się widoczny rozłam między posłami miejskimi i wiejskimi.

Nie może tu wcale chodzić o słowa byłych ministrów, którzy nie mają żadnej możności wpłynięcia na postanowienia rządu; nie ulega więc wątpliwości, że dwoma ministrami, których p. Hohenblum miał na myśli, są pp. Gessman i Ebenhoch, którzy od początku swego urzędowania postawili jako swój cel rozwinięcie nad całą Austryą zielonego sztandaru. Obecnie, gdy wskutek żądania bar. Aehrenthala, nie na żądanie przemysłowców, traktat przecież wchodzi w życie, nie pozostaje dla skompromitowanych ministrów inne wyjście, jak podanie się do dymisyi. Krok ten, acz dla ludzi trzymających się kurczowo fotelu ministeryalnego nader przykry, jest zasłużoną karą za forytowanie spraw kliki kosztem ogółu.

Większe jeszcze znaczenie, aniżeli ewentualna dymisya dwóch ministrów, ma grożący rozłam w obozie chrześcijańsko-socyalnym. Nieporozumienia wewnętrzne doszły już do tego stanu, że Lueger musiał interweniować, a jako jedyny środek wyjścia uznano danie wolności głosowania w parlamencie. Znaczyło to, że posłowie z miast staneli w sprzeczności z posłami ze wsi i będą się wzajemnie zwalczali. Jeżeli teraz dzieje się to z powodu drobnej stosunkowo sprawy, nie jest wykluczonem, że takie naturalne przeciwieństwa interesów będą się częściej pojawiały i doprowadzą do rozłamu w partyi, która szponami swymi chciałaby opasać całe państwo.

A byłoby to zdarzenie dla ludów bardzo pomyślne.

Wspólny budżet wojskowy na rok 1909 wobec oficerów i żołnierzy.

Obok narad austryackich ministrów nad traktatem handlowym z Serbią odbyła się 18 b. m. także narada wspólnych ministrów przy udziale prezydentów obu rządów: Becka i Wekerlego, dla ustanowienia preliminarza budżetu wspólnego na rok 1909, jaki ma być przedstawiony delegacyom.

Budżet wojskowy wyższy jest od zeszłorocznego w następujących pozycyach:

1) na podwyższenie gaż oficerów 9 milionów;

2) na poprawienie żywności żołnierzy i na podwyższenie żołdu $3\frac{1}{2}$ miliona;

3) osobno na podwyższenie gaż oficerów na ostatni kwartał bieżącego roku 3 miliony;

4) na poprawienie żywności żołnierzy w ostatnim kwartale bieżącego roku $\frac{1}{2}$ miliona;

5) na cele w pozycyach 2) i 4) oznaczone suma 7 milionów na rok 1910.

Z powyższego zestawienia widać wyraźnie, że rząd austryacki nie dotrzymał przyrzeczenia, danego delegacyi. Wówczas członek delegacyi tow. Schuhmeier dla wyrównania niesprawiedliwości, leżącej w tem, że dla oficerów wywalczono podwyższenie gaż, a dla żołnierzy nic, postawił wniosek o podwyższenie obecnego żołdu. Delegacya odnośną rezolucyę uchwaliła, a bar. Beck o jej wykonaniu wyraził się na posiedzeniu austryackiej komisyi wojskowej, że na podwyższenie żołdu i poprawę wiktu rząd przeznaczy 5 milionów już w roku bieżącym. Tymczasem widzimy, że na ten cel wstawia się teraz tylko $\frac{1}{2}$ miliona, a na przyszły rok $3\frac{1}{2}$ miliona — razem więc mniej o cały milion, aniżeli na ten rok bar. Beck przyrzekł.

Ale za to oficerowie wszystko dostaną.

Reakcyjna kampania przeciw Finlandyi.

Otwarcie sejmu finlandzkiego dało reakcyonistom rosyjskim hasło do nowej, ożywionej kampanii przeciw Finlandyi. Mowa talmana (prezydenta sejmu) wywołała szczególne rozjątrzenie wśród prasy reakcyjnej rosyjskiej; domaga się ona od rządu zastosowania jak najostrzejszych środków dla ukrócenia „kramoły“ w tym kraju.

„Nowoje Wremia“ widzi w mowie talmana bezpośrednią groźbę pod adresem Rosyi. „Swiet“ nazywa stanowisko sejmu „niesłychanem zuchwalstwem“. „Sejm — pisze ta gazeta reakcyjna — obraził naród rosyjski i rząd nie puści bezkarnie tej zuchwałej zaczepki“. „Ruskoje Znamia“ swym zwyczajem nie zadawala się platonicznemi życzeniami, lecz wykreśla plan akcyi: „Korpus wojsk rosyjskich zajmie Finlandyę, aby zapobiedz zaburzeniom. Sejm zostanie rozwiązany na zawsze, a kraj poddany ogólnym rządom cesarskim“.

Prasa październikowców, która przed otwarciem sejmu wyrażała się bardzo życzliwie o Finlandyi, obecnie zaczyna śpiewać jednogłośnie z czarnosecińcami. „Gołos Moskwy“ pisze, że wybór Swinhuwuda (cieszącego się olbrzymią popularnością w kraju) na talmana jest „otwartą manifestacyą przeciw rządowi rosyjskiemu, której nie można uważać za nic innego, jak za obrazę i wyzwanie, rzucone metropolii przez separatyzm prowincyonalny“. „Nowy sejm — pisze dalej „Gołos Moskwy“ — powziął zadanie za przykładem poprzedniego, nieprowadzenia polityki pojednania, lecz dalszego podsycania namiętności“.

Wreszcie urzędowa „Rossija“ zauważa ze źle zamaskowanem zadowoleniem, że postępowi przyjaciele Finlandyi w Rosyi nie zdołają obronić jej tym razem przed „oburzeniem narodowem“ ludności rosyjskiej.

Jakkolwiek znanem jest nienawistne stanowisko powyższej prasy względem wszystkiego, co tchnie najmniejszym duchem wolności, nie można zaprzeczyć znamiennego charakteru tych jednomyślnych napaści rosyjskiej reakcyi na swobody finlandzkie. Swiadczą one, że w sferach rządowych panuje żywe niezadowolenie z Finlandyi. Innym znamiennym faktem jest wysłanie przez rząd funkcyonaryuszów rosyjskich do Finlandyi w celu uczenia się języka fińskiego „na wypadek komplikacyi“.

Najbardziej niepokojącym objawem jest jednak stanowisko rządu rosyjskiego wobec kwestyi porządku podawania do wiadomości cara spraw finlandzkich, ustanowionego na wniosek rady ministrów. — W ostatnich dniach wniesiona została z tego powodu do sejmu finlandzkiego petycya przez przedstawicieli partyj: szwedomańskiej, młodofińskiej, starofińskiej i związku agrarnego. Przedstawiwszy treść postanowienia rady ministrów, petycya mówi: „Środek ten ma wielkie znaczenie i głęboko dotyka zarówno praw Finlandyi i pomyślności narodu fińskiego. Na mocy swej konstytucyi Finlandya ma prawo samodzielnie zawiadamiać monarchę w sprawach finlandzkich za pośrednictwem swego rodaka; sejm finlandzki i władze miejscowe powinny pozostawać w bezpośrednim stosunku z monarchą i nie powinny podlegać kontroli urzędów ogólno-państwowych i wogóle być od nich zależnemi pod jakimkolwiekbądź względem. Odstępstwo od tego porządku rzeczy może nastąpić nie inaczej, jak drogą zmiany praw zasadniczych kraju za zgodą przedstawicielstwa narodowego. Jednakże wspomniane postanowienie robi władze rosyjskie instytucyą dla rozważania wszystkich najważniejszych spraw finlandzkich, stawia podanie ich do wiadomości monarchy w bezwarunkową zależność od uprzedniego rozważenia ich w radzie ministrów i poleca w niektórych wypadkach ministrowi rosyjskiemu być obecnym przy podawaniu przez sekretarza stanu niektórych spraw do wiadomości monarchy. Postanowienia te nie dadzą się pogodzić z punktami zasadniczymi ustroju państwowego Finlandyi, gdyż monarcha rządzi krajem wspólnie z ludźmi miejscowymi i stosunki pomiędzy monarchą a przedstawicielstwem i władzami kraju powinny być bezpośre-

---

Z LITERATURY ŻARGONOWEJ.

M. TEITSCH.

I.

BRAT.

Głodny, spragniony przyszedł do miasta, zapukał do okna wspaniałego pałacu i rzekł:

— Głód mię męczy i pragnienie mię pali... Nogi mię są spuchnięte... Pozwólcie mi spocząć i dajcie mi jeść.

— Kto ty jesteś, który pukasz do cudzych okien i zakłócasz spokój publiczny? — spytano go z wnętrza.

— Jestem waszym bratem — człowiekiem — odrzekł pielgrzym.

— Brat, człowiek, a może jeszcze poeta... — odpowiedziano mu ironicznie. — Z Panem Bogiem!

Człowiek poszedł dalej i zapukał do drugiego okna.

W oknie ukazała się jasnowłosa główka i niecierpliwie spytała:

— Czego potrzeba?

— Jestem głodny i spragniony. Pozwólcie mi odpocząć u was. Dajcie mi kawałek chleba i szklankę zimnej wody.

— Chleba... wody... Nie, moi drodzy. Ja marzę teraz o miłości, o słońcu i gwiazdach... I z otwartemi objęciami czeka mnie mój ukochany... Miałażbym teraz psuć sobie nastrój taką prozą, jak kuchnia?

I pielgrzym powędrował dalej.

Zatrzymał się przed drzwiami kupca i powtórzył swą prośbę.

— Chleba? — funt kosztuje dziewięć centów... Ciężkie czasy! A zresztą — nie mam czasu. Muszę pilnować handlu, mój bracie.

— „Bracie“... — wyszeptały z goryczą usta pielgrzyma.

Minął bogate okna z lustrzanemi szybami i podszedł do nędznej chaty z zapadniętym dachem i pochylonemi ścianami. Chata miało zaledwie jedno małe okienko i to z wybitą szybą.

Milcząc, zatrzymał się pielgrzym przed otwartem okienkiem i tylko zajrzał do środka.

— O, moiściewy — odpowiedział mu z izby głos kobiety. — Gdybym była bogatą, nikłby odemnie głodny nie wyszedł. Ale dzieci moje już dwa dni nawet skórki chleba nie widziały — — —

Dopiero późno w noc napotkał w jakimś zaułku żebraka i ten podzielił się z nim jedynym kawałkiem chleba z swej torby żebraczej.

II.

CZŁOWIEK.

Gdy uprzykrzyło mu się życie wśród bliźnich ludzi i nie mógł już dłużej znosić ich małostkowości, wtedy wziął w rękę kij pielgrzyma i poszedł błądzić wśród niemej pustyni.

A pustynia była wielka, straszna... I nigdy nie deptała jej noga ludzka. Palące niebo rozciągało się w górze i rozpalone piaski w dole.

I pierwszą żywą istotą, jaką napotkał pielgrzym, była jadowita żmija. Gad chciał już rzucić się na niego, lecz naraz zatrzymał się i rzekł:

— Nigdy w życiu nie widziałem jeszcze podobnego stworzenia... Powiedz mi, coś ty za zwierzę?

— Imię moje jest człowiek — odrzekł dumnie pielgrzym.

— Człowiek? — powtórzyła pogardliwie żmija. I natychmiast cofnęła swój ostry, rozdwojony język. — Słyszałam już coś o człowieku. Najstraszniejszy jad wśród nas nazywa się ludzkim. O, nie! Ja nie ruszę ciebie: twoje mięso jest trucizną.

I żmija odwróciła się od niego.

Pielgrzym powędrował dalej i przyszedł do ziejącej ogniem góry. Góra ta przed chwilą skończyła swą niszczącą pracę. Dymiąca jeszcze lawa rozlewała się wkoło na olbrzymiej przestrzeni i w oddali czerniał ponuro spalony las; wiele ptaszków ze swemi gniazdkami zginęło w płomienistym potoku.

Gdy człowiek podszedł do niej, góra obejrzała go ze zdziwieniem i spytała:

— Kto ty jesteś, którego widzę po raz pierwszy, dwunożny robaku?

I pielgrzym odpodziedział.

— Jestem ten, którego zwą człowiekiem.

— Ach, tak! Słyszałam już o tobie. Krąży między nami pogłoska, że największe wybuchy wulkanów robią mniej zniszczenia, niż najmniejsze z ludzkich wojen.

I góra umilkła.

I przygnębiony pielgrzym poszedł dalej.

I przyszedł na brzeg morza. Morze przywitało go spienioną falą i odezwało się gniewnie:

— Poznaję cię ty łupiezco morski! Twoi bracia odrywają moje dzieci — ryby od piersi matczynej i pożerają je, jak wilcy. Precz z moich oczu! Wczoraj zdruzgotałem cały okręt z twymi braćmi.

Pielgrzym przerażony uciekł.

Poszedł z powrotem w pustynię. Chciał ukryć się przed wszystkimi i przed sobą samym.

Zmęczony, spragniony, napotkał oazę.

W oazie rosły piękne kwiaty. Pielgrzym chciał na nich skłonić swą głowę, lecz kwiaty w tej samej chwili poczęły drżeć i listki zaszeptały z odrazą:

— Serce nasze przeczuwa coś złego. Kto ty jesteś, który chcesz wesprzeć na nas swą głowę?

— Idę z daleka — odrzekł pielgrzym. — Duch mój jest znużony. Zowią mię człowiekiem.

— Człowiek?... Ten, którego oddech jest jak wiatr jesienny? Ten, od którego wejrzenia więdną kwiaty? Którego nogi wdeptują w błoto nasze siostry?

A gdy człowiek pochylił się nad brzegiem

dnie. Wspomniane postanowienia zostały wydane bez uprzedniej opinii finlandzkiego sekretarza stanu i nie były ogłoszone w ustanowionym porządku w Finlandyi, choć prawo i prawodawstwo rosyjskie nie mogą rozciągać swej mocy obowiązującej na Finlandyę, która ma swe własne prawodawstwo. Również nie wyjednano zgody sejmu finlandzkiego na te postanowienia".

Omówiwszy trudności, jakie wynikną z tego nowego porządku dla całego biegu spraw finlandzkich, petycya mówi dalej: „W ten sposób zagraża poważne niebezpieczeństwo całej wewnętrznej samodzielności Finlandyi, której niezłomnie broni naród finlandzki. Nie mogło to być zamiarem monarchy, gdyż bez naruszenia prawa kraju i bez naruszenia jego pomyślności interesy Rosyi mogły być zachowane w tych wypadkach, kiedy jakakolwiek sprawa dotyczy także cesarstwa. Z tych wszystkich względów powyższe rozporządzenie wywołało wielki smutek i niepokój wśród narodu fińskiego. Ponieważ sejm finlandzki obowiązany jest wypowiedzieć, jak naród pojmuje swe prawa i wyrazić potrzeby narodu, przeto podpisani proszą jak najuprzejmiej sejm o złożenie monarsze najpoddańszej petycyi o to, aby dla Finlandyi zostało utrzymane jej zasadnicze prawo co do rozpoznawania i podania do wiadomości monarchy spraw, które dotyczą prawodawstwa i zarządu nad krajem i aby w związku z tem dokonaną została zmiana w procedurze załatwiania spraw finlandzkich".

Jak „potaniała" sól.

Od osoby, wtajemniczonej w praktyki wydziału krajowego przy sprzedaży soli, otrzymujemy następujące pismo:

Podniesione w artykule z 22 b. m. zarzuty, mające wyświetlić tło obrazu „interesu solnego", zaprowadzonego od kilku tygodni przez wydział krajowy, ani w części nie przedstawiają tego ogromu krzywdy, jaką wydział krajowy wyrządził nietylko ogółowi ludności, ale także setkom rodzin od kilkudziesięciu lat trudniącym się sprzedażą soli kamiennej w Galicyi:

I tak podniesiono w tym artykule, że prowizya, jaką pobierają zastępcy od wydziału krajowego, wynosi 1 K 20 h na 100 klg. soli, w rzeczywistości prowizya wynosi 1 K 15 h. Z prowizyi tej opłacić musi zastępca nadto jeszcze koszta transportu z dworca kolejowego do lokalu nietylko swego, ale do sklepów poszczególnych, za co zapłacić musi od 30 do 40 h od 100 klg. Wobec tego prowizya, która zostaje zastępcy głównemu i sklepikarzowi do podziału, wynosi 75 do 85 h na 100 klg.! Jeśli zaś kilka paczek rozedrze się, co szczególnie podczas pory deszczowej jest na porządku dziennym — to ile wówczas zarobi?

Prawdą jest, że prowizya jest minimalną — powiedziałby ktoś — ale obrót wielki! I ten zarzut odpada, bo w tym kierunku zrobił wydział krajowy coś, czego zrobić nie był powinien, gdyby liczył się z góry z tą ewentualnością, że zastępca, mający manipulować większym kapitałem, mający ponosić koszta lokalu, podatki i robotników, będzie chciał z pracy tej jeszcze nadto żyć. I cóż zrobił wydział? Oto zastępstwa takiego po bardzo wielu miastach nie oddał jednej, ale kilku osobom i wytworzył w ten sposób konkurencyę samych zastępców między sobą.

Jeszcze na jednę okoliczność, dla interesu bardzo doniosłą, zwrócić należy uwagę: oto wydział, wprowadziwszy w handel sól paczkową (mieszaną), nie zmonopolizował interesu tego całkowicie w swych rękach, bo obok wydziału krajowego trudni się sprzedażą soli en gros również i c. k. kolej państwowa (z siedzibą firmy w Wiedniu), która nie fabrykuje wprawdzie paczek, ale sprzedaje za to sól niemieszaną i czystą, a co do jakości naturalnie (jako czysto szybikowa) znacznie lepszą!

Wytworzyły się w ten sposób stosunki wprost pożałowania godne, wskutek których naturalnie najwięcej cierpią konsumenci, gdyż kupiec, nie zarabiający nic uczciwą drogą, stara się w nieuczciwy sposób dojść do zysku, a robi się to tak, że nie mogąc zarobić na sprzedaży po 20 h za paczkę, albo odsypuje z zawartości i w ten sposób oszukuje na wadze — albo sprzedaje drożej niż po 20 h (w niektórych miejscach nawet po 26 h), albo wreszcie rozdziera paczki, usypuje zawartość do worków i sprzedaje potem po 26 h za kilogram, usuwając się w ten sposób nawet od odpowiedzialności wobec wydziału krajowego, albowiem tenże załatwianie wszelkich tych spraw nie przekazuje swym organom, lecz wszechpotężnemu, generalnemu zastępcy na Galicyę, niejakiemu Holländrowi!

Z zachodnich kresów.

Wojna czesko-niemiecka o 3 miliony koron. — Prasa czeska o polskiem szkolnictwie.

Morawska Ostrawa, 28 sierpnia.

. Od pewnego czasu toczy się w całej prasie czeskiej namiętna dyskusya na temat: austryacki kartel żelazny, czy Towarzystwo francuskie z Pont à Mousson. O co chodzi?

Miasto Praga z przedmieściami ma budować nowy wodociąg, do którego potrzeba rur żelaznych za 3,100.000 K. O przyjęcie ofert starają się austryacki kartel żelazny i Tow. francuskie z Pont à Mousson, które wniosło ofertę o 300.000 wyższą od kartelu żelaznego. W kartelu dominującą rolę odgrywają olbrzymie huty i fabryki witkowickie, własność Guttmanna i Rotschylda, przedsiębiorstwo po hutach Kruppa w Essen największe w Europie. Zarząd hut witkowickich znajduje się w rękach Niemców, zażartych germanizatorów, usiłujących zgnieść wszystko, co czeskie lub polskie. Centralny dyrektor hut Schuster, pamiętny z olbrzymiego strejku hutników w r. 1906, jest zarówno zaciekłym germanizatorem, jak i wrogiem organizacyi robotniczej i ruchu proletaryackiego wogóle.

Huty witkowickie znane są szeroko jako siedziba niesłychanych szykan, gwałtów i bezprawi, popełnianych na robotnikach. Policya i władze omal że są bezsilne wobec przepotężnych dyrektorów Schustra i Landauera. Zeszłoroczne wybory do parlamentu w Witkowicach, gdzie kandydował sekretarz centralnego związku fabrykantów dr Licht, są klasycznym przykładem niesłychanych gwałtów i bezprawi wyborczych. Wszak sami komisarze policyjni w Mor. Ostrawie na interpelacye naszych towarzyszów mówili wówczas otwarcie: „wobec Witkowic jesteśmy bezsilni, nic nie możemy uczynić".

Stosunki robocze pod rządami Schustrów stały się nie do zniesienia. Czas pracy w poszczególnych kategoryach przedłużono wbrew ustawie. Płaca nie odpowiadała pracy robotnika, ani niebezpieczeństwu przy jej wykonywaniu. Tysiące robotników straciło zdrowie w witkowickich hutach, padło trupem przy pracy lub pozostało na zawsze kalekami. Dla ilustracyi stosunków w mordowniach witkowickich opowiadają niekiedy żartem robotnicy, iż niejednego polskiego Kubę lub Maćka przerobiono w wysokich piecach na szynę, w której jęczy gdzieś teraz na torze kolejowym...

Jedynym czynnikiem, który niezmordowanie starał się przełamać potęgę witkowickich dyrektorów, była organizacya robotnicza. Dlatego też zarząd hut wszystkich sił dokładał zawsze, by zdusić w zarodku wszelką myśl organizacyi i walki z kapitałem. Władze stały i dziś jeszcze stoją na usługach witkowickich baronów. O walce robotników z potężnemi hutami prasa do niedawna nie wiedziała. Wszak chodziło o robotników, a do tego jeszcze o socyalnych demokratów, a dla tych, choćby im się największa krzywda działa, nikt nie miał uczucia. Wreszcie nagromadziło się tyle bezprawia, gwałtów i szykan, praktykowanych od lat, że siłą faktu musiały wypłynąć na widok publiczny.

I oto dziś w całej prasie czeskiej gwałt i lament z powodu ucisku witkowickich czeskich robotników. Cała prasa narodowa czeska w Czechach i na Morawach rozwodzi się w długich artykułach nad gwałtami witkowickich potentatów i uciskiem czeskiego żywiołu w Witkowicach *).

Obecnie nadarzyła się Czechom sposobność zademonstrowania przeciw uciskowi narodowemu. Narobili wrzawy w prasie, domagając się, aby Praga bezwarunkowo nie robiła zamówień u kartelu żelaznego, ale przyjęła ofertę francuskiego towarzystwa. Niemcy, ugodzeni w tak czułą stronę, jaką jest dobry interes, odpowiedzieli napaścią w swojej prasie i wszczęła się walka czesko-niemiecka o 3 miliony koron.

Nie brak jednak głosów w prasie czeskiej, by sprawę załatwić drogą kompromisu, wymódz na zarządzie hut witkowickich pewne koncesye na rzecz Czechów i warunek sprawiedliwego odnoszenia się do ludności czeskiej. Minister handlu Fiedler, namiestnik Czech Coudenhove i namiestnik Moraw Heinold-Udyński dążą wszelkiemi siłami do kompromisu.

We wtorek 25 b. m. rada zawiadowcza przedsiębiorstwa wodociągowego w Pradze rozstrzygnęła kwestyę w ten sposób, że oddała dostawę francuskiemu towarzystwu.

Przy sposobności zaznaczamy, iż zarząd hut trzynieckich na Śląsku prowadzi wokół akcyę germanizacyjną, zakłada po wsiach polskich hakatystyczne „Nordmarki" i „Schulfereiny" a za nimi szkoły i ochronki niemieckie, wynaradawiające naszą ludność. Galicyjski wydział krajowy należy do największych odbiorców trzynieckich hut... przeszło 1/3 produkcyi trzynieckiej idzie do Galicyi.

Akcya szkolna, jaką niezmordowanie prowadzi polska partya socyalno-demokratyczna, nie podoba się szowinistom czeskim. „Opawsky Tydennik" organ staroczechów, duchowy kum polskich narodowych demokratów na Śląsku, wylewa kubły pomyj na naszą akcyę za tworzeniem polskich szkół dla polskiego ludu. Niedawno zamieścił artykuł, w którym roi się od ordynarnych przezwisk i kalumnij rzucanych na polski lud roboczy i jego domagania się szkół z ojczystym językiem wykładowym.

„W ostatnim czasie domagają się Polacy w różnych czeskich (?) gminach szkół polskich. Żądanie sprawiedliwe, gdyby jednak było uzasadnionem, wówczas Czesi nie śmieliby ani chwilę opierać się żądaniu Polaków. Przypatrzmy się ich żądaniom. Polacy przyszli do ostrawskiego zagłębia przed laty 20 i dziś wstydzą się przyznać do swej narodowości, a o szkoły polskie nie dbają. Do Ostrawy przynieśli ze sobą kulturę, którą śmiało nazwać można kulturą ludzi dzikich, barbarzyńców. Polscy robotnicy wnieśli ze sobą nocne hulatyki, pijaństwo, ciemnotę i wandalizm. Wychowani w ciemnocie, w atmosferze barbarzyństwa, w otoczeniu polskich żydów, tych wyzyskiwaczy wiecznie brudnych, wysysających krew z polskiego ludu. Robotnik polski przesiąknął tą żydowską kulturą, a przybywszy do Ostrawy sieje wokół siebie zgniliznę. „Panowie Polacy" (podkreślone „Op. Tyd.") dajcie mu szkoły w Galicyi, dajcie mu kulturę, aby, gdy przyjdzie do nas, mógł żyć jak człowiek! Czeskie gminy, dokąd nie mieszkał w nich polski lud, nie potrzebowały policyi, żandarmeryi, służby bezpieczeństwa i innych podobnych instytucyj. Dzisiaj kilku szczwaczów domaga się, by w gminach, gdzie żyją Polacy, stawiano polskie szkoły. Ci starzy już szkół nie potrzebują, a młodych wychowa zupełnie szkoła czeska".

Nie ulega wątpliwości, że jest w tem wszystkiem kawał prawdy. Ale co musimy napiętnować u „Opawskego Tydennika" to tę dziką nienawiść do wszystkiego, co polskie. Organ staroczechów stoi na stanowisku, iż na Śląsku rodzimej ludności polskiej niema, są tylko ci dzicy, pijani robotnicy polscy przybyli z Galicyi, a tym szkół polskich nie potrzeba. W ślepej nienawiści do szkoły i ludności polskiej stara się organ staroczeski masową agitacyę ludu za szkołami polskiemi zniżyć do jakiejś hecy uprawianej przez „kilku szczwaczów". Przy zaślepieniu swem, nie waha się pisać, iż szkoła czeska wychowa zupełnie dziecko polskie. A tak pisać nie powinien organ, reprezentujący część „narodu Komenskiego", który dawno powiedział: dziecko powinno się kształcić w szkole o macierzystym języku wykładowym.

Możemy jednak być spokojni. Ujadania staroczeskich hakatystów nie zdołają nam zaszkodzić ani zohydzić polskiego ludu, który pod niejednym względem stoi wyżej od tych panów. Lud polski na kresach śląskich będzie miał polskie szkoły publiczne! Gadzinowy głos „Opawske'ho Tydennika" zanotowaliśmy, jako obrazek „słowiańskiej solidarności" głoszonej z taką emfazą przez czeskich i polskich tromtadratów na zjeździe praskim... *Orszawa.*

*) Według spisu ludności z r. 1900 mieszka we Witkowicach 12.000 Czechów, 4500 Niemców, 2500 Polaków (jest ich znacznie więcej); Czesi mają jednę 5-klasową szkołę, Niemcy 4 szkoły, w tem 2 wydziałowe, Polacy nie mają szkoły zupełnie. Pod względem szkolnym są więc Czesi pokrzywdzeni.

Z „konstytucyjnego" Szliselburga. *)

Twierdza szliselburska zawsze była uważaną za siedlisko okropności, to też po 30-tym października 1905 r., kiedy i w Rosyi zaczęły świtać czasy konstytucyjne, więzienie w twierdzy szliselburskiej zostało zniesione. Ale nie na długo. Reakcya, wznawiając jeden po drugim zabytki przedrewolucyjnego samowładztwa carskiego, przywróciła i więzienie w Szliselburgu. Przez jakiś czas rygor wznowionego „konstytucyjnego" Szliselburga był dość znośny. Pięć, sześć „głodówek", parokrotne łamanie aresztanckich kości kolbami żołnierskiemi, pozbawianie więźniów możności sprowadzania z zewnątrz produktów spożywczych, zakaz korespondencyi itd. — wszystko to wkońcu sprowadziło rygor, przezwany „kadeckim". Ten jednakże trwał niedługo.

Od Nowego Roku Szliselburg został ogłoszony za pozostający w „stanie ochrony nadzwyczajnej". Znowu więc powrócił dawny rygor gwałtów i znęcania się. Ale ostatnie wypadki prześcignęły nietylko owe łamanie kości, lecz i wszystkie tortury „dawnego" Szliselburga, kiedy to ludzie, doprowadzeni do stanu, graniczącego z obłąkaniem, rozbijali sobie głowy o mury i przerzynali gardła nożyczkami.

Początek „nowej ery" datuje się od d. 2 stycznia 1908 r. Tego dnia naczelnik więzienia, w otoczeniu całej zgrai strażników i żołnierzy konwoju, zabiera od nas 6-ciu towarzyszy — niby za śpiewanie. Trzeba zaznaczyć, że poprzednio przy t. zw. „kadeckim" rygorze śpiewaliśmy bardzo często na spacerze. Reszta towarzyszy (wszystkich nas jest 53) na znak protestu przeciwko zabraniu owych sześciu do karceru, wraca ze śpiewami i okrzykami. Za to wszystkich pakują na miesiąc na chleb i na wodę. Cele zmienione na karcery, skąd zabrano wszystko — nawet mydło i ręczniki. Taki stan trwa miesiąc.

W tym czasie u owych 6-ciu aresztantów, odosobnionych na początku, rozegrały się następujące wypadki: Strażnicy otrzymawszy od naczelnika pozwolenie robić z nimi, co się im żywnie podoba, znęcali się jak mogli. W tym celu przychodzili po „paraszkę" (kubeł — przykry, lecz nieunikniony szczegół większości więzień rosyjskich, niezaopatrzonych w klozety) wówczas, kiedy towarzysze jedli i pili. To wkońcu wyprowadziło tych ostatnich z cierpliwości, więc oświadczyli, że jeżeli to będzie trwało i nadal, „paraszka" zostanie wylana na korytarz. Istotnie „paraszka" została wylana przez tow. Makłakowa, za co naczelnik kazał go oćwiczyć, skazując na 25 rózeg. Reszta towarzyszy, dowiedziawszy się o tem, postanowiła bojkotować naczelnika.

Na trzeci dzień po egzekucyi do twierdzy przyjechał naczelnik głównego zarządu więziennego (były gubernator miński) Kurłow ze swym orszakiem. Zajrzał i do nas. W celi siedzieliśmy wówczas — Spieranskij i ja. Spieranskij, zobaczywszy na progu Kurłowa i naczelnika, zrywa się z miejsca, rzuca się z zaciśniętemi pięściami na Kurłowa i z krzykiem: „precz, łajdaku!", „precz, oprawcy!" wypędza go z celi. Naczelnik wyjął szablę, ale i jego udało się wypędzić.

Nazajutrz pomocnik naczelnika, książę, liberał, korzystając z zaufania ze strony więźniów, zaproponował nam — tj. Spieranskiemu i mnie — przejść do innego korpusu. Nie podejrzewając nic i wiedząc, kto nam to proponuje, zgodziliśmy się, gdyż pomocnik uprzednio przestrzegał zwykle więźniów, jeżeli przeciwko nim szykowało się coś poważniejszego. W rezultacie mnie i Spieranskiego rozkazano z polecenia generał-gubernatora i Kurłowa oćwiczyć, przyczem zastosowano do nas najwyższy stopień kary, tj. 150 plag batem. Spieranskiego poprowadzono pierwszego. Zauważywszy narzędzia egzekucyi, domyślił się, co się święci i chciał wymie-

*) List ten jest pisany w drodze do Aleksandrowskiego więzienia katorżnego, które znajduje się w pobliżu Irkucka. Autor jego, który osobiście przeszedł wstrząsające wypadki, jakie opisuje, jest byłym uczniem szkoły rzemieślniczej w Odessie i został skazany na katorgę dożywotnią. List otrzymaliśmy za pośrednictwem towarzyszy-katorżan z P. P. S. (F. R.).

---

strumienia, aby napić się, wtedy woda odpłynęła od brzegu i dno zostało puste.

I z daleka rozległ się głos wód:

— Żadna istota nie ma smaku własnego mięsa i krwi, tylko człowiek. Gdy dotkniesz się mnie swemi splamionemi wargami, wtedy wszystkie zwierzęta będą mię unikać i nie będą pić mej wody.

A gdy ptaki przelatywały nad jego głową, pielgrzym usłyszał, jak starsze ostrzegały młode:

— Strzeżcie się, ptaszki, strzeżcie się! Człowiek idzie...

I szybciej pomknęły w dal.

Przygnębiony, zrozpaczony pielgrzym poszedł z powrotem do ludzi, aby im powiedzieć, jak nisko upadli. Lecz gdy tylko ludzie ujrzeli go na swych ulicach, poczęli szczuć go psami i krzyczeć:

— Wyrzutek! Oto ten, który śmiał się z nas, który chciał nas uczyć. Teraz on powrócił i usta jego już otwarte. Bracia, zatkajcie sobie uszy i nie słuchajcie jego bluźnierstw. Odwróćcie się wszyscy od niego i nie puszczajcie go do swych domów. Wyrzućcie go z pośród ludzi i nie uważajcie go za brata. To jest nie-człowiek!

I odrzucony przez naturę i ludzi, pielgrzym stał pośród ulicy i złośliwe psy targały jego odzież.

rzyć policzek pomocnikowi naczelnika, ubezwładniono go jednak, zanim zdołał ten zamiar uskutecznić.

Mnie poprowadzili już związanego. Podczas egzekucyi wyrywano nam włosy, strzyżono maszynką niestrzygącą, bito i pastwiono się wszelkimi sposobami — i to wszystko w obecności naczelnika i pomocnika naczelnika więzienia.

Po tem zajściu w przeciągu 4½ miesiący siedzieliśmy w karcerze, to też nic dziwnego, że wkrótce zaczęliśmy chorować na szkorbut. Szliselburska medycyna podtrzymywała nasze życie rozmaitemi lekarstwami, ekstraktem, kwaśną kapustą itd. i ledwo — ledwo mogła przywrócić nam zdrowie. Przez ten czas nas 10 szykanowano i znęcano się nad nami w taki sposób, że doprowadzano nas do stanu rozpaczy, graniczącej z obłąkaniem. Czasami znajdowaliśmy się w stanie kompletnego szaleństwa. Wówczas zwykle w strażników leciały kubki, misy, butelki — słowem, wszystko, co się trafiało pod rękę, rozbijało się cele, łamało się łóżka, tłukło się szyby, druzgotało się ramy okien. „Paraszka“ przez ten czas stale była wylewana na korytarz.

Dnia 26 marca 1907 r. wszystkich nas związano sznurami i to tak, że niektórzy poczęli konać. Jednemu z towarzyszów narzucono na szyję stryczek i tak ciągnięto go z celi do celi. Wszystkich nas włóczono po rozlanej na podłodze zawartości „paraszek“, przyczem rozmyślnie odwracano związanych twarzą na dół. Strażnicy skakali nam nogami na brzuchy, bili pod żebra, po głowie, w plecy itd. Ale i tego zwierzęcego znęcania się i ciągania po zalanej wstrętnym płynem podłodze wydało się jednemu ze strażników za mało. Przyniósł z „paraszki“ na rydlówce ludzkich ekskrementów i, ponieważ wszyscy byliśmy związani, a niektórzy z nas leżeli nawpół martwi z obrzękłemi twarzami i w głębokiem omdleniu, więc łajdak ten, widząc naszą bezsilność, wziął drzazgę, nakładł na nią ekskrementów, podszedł naprzód do mnie i powiedziawszy: „tobie, jako żydowi“ — napchał mi ich w usta i wysmarował całą twarz. Tę samą operacyę powtórzył i ze Spierańskim, „jako ze studentem“, i z Kołasznikowem „jako ze słowikiem“ (ładnie śpiewał). Podczas tej wstrząsającej do głębi sceny, ani naczelnik, ani pomocnik nie byli obecni. Oddano nas we władzę zupełną rozbestwionych strażników.

Tak przesiedzieliśmy 4½ miesiąca — bez spacerów, bez łaźni, w jednej i tej samej bieliźnie. Jeden z towarzyszów od długiego siedzenia w karcerze stracił mowę i przez cały tydzień nie mógł mówić. Ale, jak tylko odzyskał mowę, zaraz go wzięto z powrotem do karceru. Tam jednak dostał konwulsyj nerwowych, więc go znów przeprowadzono do celi.

Czterech z nas wezwało głównego inspektora więzień Mirbacha. Oświadczyliśmy mu, że po tem, cośmy przeżyli i co się odbywało pod egidą naczelnika, nie możemy się uspokoić przy obecnym składzie strażników i administracyi — uspokoić nas może tylko kula... tu wystawiliśmy swe żądania. Na to inspektor odpowiedział, że jeżeli chodzi o rozstrzelanie, to na to nie długo przyjdzie czekać, że jednak niepokoi się o nasz los i radzi nam pogodzić się z istniejącym rygorem.

Stary krokodyl, jak się pokazało, nie napróżno wylewał łzy nad nami. W tydzień, czy dwa po jego odjeździe przeprowadzono mnie i Spierańskiego za rzucenie kubków w strażników do oddzielnego od innych karceru, nazajutrz zaś po przeniesieniu do tego piekła, strażnik strzelał do nas. Spierańskiemu przestrzelił obie nogi; kula przeszła przez jedną i zatrzymała się w drugiej. Ja wyszedłem bez szwanku, bo choć strażnik dał trzy strzały, to dwie kule trafiły w podłogę, a jedna w Spierańskiego.

Wysłano mię samego, ale zdaje się i Spierańskiego mieli potem wysłać. Co do reszty towarzyszów, to nic powiedzieć nie mogę. Po tylu miesiącach tortur czuję się bardzo marnie: cały organizm zdezelowany i, jak się zdaje, mam początki suchot.

Jakób Aronowicz.

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmu Austryi dolnej rozpisane zostały na październik br. już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, wedle której w Wiedniu (48 mandatów) istnieje powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie z 3-letniem zasiedzeniem, zaś w miastach i wsiach mieszane prawo.

Do wyborów tych partya socyalno-demokratyczna zgłosiła na razie 26 kandydatów w następujących okręgach:

1. W Wiedniu: w dzielnicy Leopoldstadt Karol Pich i Franciszek Wolf, w dzielnicy Neubau Edwarg Rieger, Józef Tobola i Józef Tillich, w dzielnicy Josefstadt Jan Gröbner i Karol Gürlich, w dzielnicy Favoriten dr Karol Renner i Jan Pölzer, w dzielnicy Simering Wawrzyniec Widholz, w dzielnicy Meidling Max Winter, w dzielnicy Fünfhaus Jan Grassinger, w dzielnicy Rudolfsheim Paweł Richter, w dzielnicy Ottakring Albert Seder i Karol Volkert, w dzielnicy Hernals Michał Worell i Antoni Wimer, w dzielnicy Brigittenau dr Ellenbogen, w dzielnicy Floridsdorf poseł Seitz.

2. Na prowincyi: w Zwettl Teodor Hakenberg, w Bruch dr Renner, w Amstetten Leopold Ettinger, w Wiener Neustadt Alojzy Korinek, w Korneuburg Antoni Schlinger, w Horn Jan Krobath, w Waidhofen Jan Lenz.

KRONIKA.

Kraków, 29 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Afisz niedzielnego przedstawienia zapowiada dramat historyczny Ignacego Grabowskiego: „Król Stanisław August“, który w sezonie ubiegłym grany był z tak stałem powodzeniem.

W poniedziałek wspaniały dramat Słowackiego: „Złota Czaszka“ z p. Solskim w roli tytułowej. Rolę Koniecpolskiego gra po raz pierwszy p. Mastalski, Agnusi — p. Orliczówna, prowincyała — p. Szymborski, a skrybenta — p. J. Węgrzyn.

We wtorek powraca na afisz „Wesele“ Wyspiańskiego, grane w tygodniu ubiegłym przy wypełnionym do ostatniego miejsca teatrze.

Zatrucie gazem. W szkole przemysłowej laborant Jan Chalapka wczoraj po południu zdrzemnął się w jednej ze sal, nie wiedząc, że kurek od rury gazowej nie jest zakręcony. Gaz uchodził i wkrótce wypełnił salę, a Chalapka stracił przytomność. Dopiero gdy gaz zaczął uchodzić przez szczeliny drzwi i okien, poczuli mieszkańcy woń gazu, weszli do sali i znaleźli Chalapkę nie dającego już znaku życia. Wezwane pogotowie zastosowało sztuczne oddychanie, przywróciło Chalapkę do życia i odwiozło go do szpitala.

Wypadek ten zwabił na miejsce kolosalne tłumy tak, że wóz pogotowia z trudnością przedostał się do chorego.

Czyszczenie wodociągów. W dniach 31 sierpnia, 1, 2, 3 i 4 września w godzinach popołudniowych od 3 do 7 wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów wodociągowych kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku: Dnia 31 sierpnia w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wiślną, Rynkiem do ul. Szewskiej, a następnie ulicami: Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia 1 września w części miasta między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz, a następie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak i Helclów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyj. Dnia 2 września w śródmieściu, w obrębie plantacyj, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 31 sierpnia, t. j. między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami. Dnia 3 września we wschodniej części miasta, między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Kolejowej do Grzegórzek. Dnia 4 września w dzielnicy „Wawel“, w części dzielnicy III., t. j. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta, zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej, w piwnicy lub suterynie realności.

Sprawa defraudacyi listu pieniężnego, przesłanego z kwotą 32.447 K przez Tow. asekuracyjne „New Jork“ w Wiedniu na ręce adwokata dra Iskrzyckiego, a który odebrał i zdefraudował pisarz kancelaryjny Rablin, została ostatecznie przez najwyższy trybunał rozstrzygnięta. Spadkobiercy dra Lisowskiego, dla których owe pieniądze były przeznaczone, wygraważy sprawę w dwóch niższych instancyach, zwyciężyli ostatecznie i w najwyższym trybunale, który 22 lipca orzekł, że przesłanie pieniędzy w liście poleconym jest zaniedbaniem zwykłej ostrożności kupieckiej.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dzisiaj w sobotę po raz pierwszy wodewil mieszczański ze śpiewami i tańcami w 4-ch akt. p. n.: „Obywatelka z Krowodrzy“. Sztuka ta powtórzoną zostanie następnie w niedzielę na wieczornem przedstawieniu. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni 4-aktowy wodewil p. t.: „Przygody pensyonarki“ (Mamselle Nitouche).

We wtorek pierwszy gościnny występ p. Antoniego Siemaszki w znakomitej komedyi Bałuckiego: „Grube ryby“.

— **Towarzystwo budowy tanich domów** uprasza członków. którzy po przystąpieniu do wspomnianego Towarzystwa mieszkanie zmienili o podanie kartką korespondencyjną nowego adresu. W razie zmiany mieszkania zechcą członkowie zawsze podać Towarzystwu nowy adres; wiele bowiem listów wysyłanych do członków zwracanych było wskutek mylnego adresu. Biuro Towarzystwa znajduje się przy ulicy Starowiślnej 16, I. p.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec“, 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August“, 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Ruch wyborczy. We czwartek 27 sierpnia wieczorem stanął tow. Mikołaj Hankiewicz przed wyborcami I. okręgu, zebranymi bardzo licznie w sali „Ogniska“ przy ul. Piekarskiej 18 i wygłosił swoje credo polityczne. Z zapartym oddechem przysłuchiwali się słuchacze świetnym wywodom kandydata partyi socyalno-demokratycznej, poczem, po przemówieniach posłów tow. Diamanda i Hudeca uchwalono jego kandydaturę. Zgromadzenie to dostępne dla wszystkich, było pierwszem zgromadzeniem wyborców I. okręgu; zainaugurowało ono walkę wyborczą, która będzie gorącą.

Wczoraj w piątek, odbyło się 8 zgromadzeń wyborczych.

Eksplozya. Na dziedzińcu realności „pasażu Mikolasza“ przyrządzano w piątek rano smarowidło, które droguerya Mikolasza dostarcza dla kolei. Nagle, z niezbadanych na razie przyczyn, zapalne substancye smarowidła eksplodowały i wybuchnął płomień. Silny huk eksplozyi spowodował zbiegowisko. Wezwano telefonicznie straż pożarną. Z nadzwyczajnym pośpiechem przybył tren straży pożarnej, ale tymczasem robotnicy ugasili ogień za pomocą piasku. Skutkiem eksplozyi nikt nie doznał szwanku.

Z kraju.

„Nową erą administracyjną“ miały być rządy dra Bobrzyńskiego w kraju. Przy objemowaniu urzędu powiedział on tyle wspaniałych frazesów o reformie administracyi, o europejskiej administracyi, o ludzkiej administracyi, że ciekawi byliśmy, jakie po tych słowach nastąpią czyny.

I nastąpiły: oto znany w całym kraju starosta Gubatta, sławny z wyboru hr. Skrzyńskiego w Gorlicach, mianowany został radcą namiestnictwa; dalej Kaliniewicz, którego list o oszukiwaniu wyborców ogłosiliśmy w roku 1890, mianowany został starostą. Tymi nominacyami p. Bobrzyński „stwierdził“ swe dobre chęci w dążeniu do reformy administracyi.

Jedna pociecha z ostatnich nominacyj: oto znany ex-starosta drohobycki, dotąd w Stryju p. Bobrzyński „awansował“ do Wiednia.

Telefon Kraków-Zakopane. Dnia 5 września b. r. odda się do publicznego użytku międzymiastową linię telefoniczną nr. 3.776 Kraków-Zakopane ze stacyami centralnymi w Myślenicach, Rabce 1, i w Zakopanem 1, z publicznymi mównicami w Myślenicach, Rabce 2, Poroninie i w schronisku nad „Morskiem Okiem“ i telefonicznymi sieciami lokalnymi w Myślenicach i Rabce.

Równocześnie zostaną przypuszczone do międzymiastowego ruchu telefonicznego istniejące już przy c. k. urzędach w Zakopanem nr 1, 2 i 3 publiczne mównice telefoniczne.

Cudowny upadek dziecka. W budynku kolejowym w Złoczowie na II piętrze pozostawiła p. K. żona konduktora, pięcioletniego swego syna i zeszła na peron. Chłopiec był z tego bardzo niezadowolony, że matka pozostawiła go w mieszkaniu. Gdy więc matka bawiła na peronie, otworzył okno i z drugiego piętra wyskoczył na dół. Można sobie wyobrazić przerażenie matki, gdy dowiedziała się o tem. Podbiegła więc prędko na miejsce wypadku i spostrzegła, że synek idzie naprzeciw niej z zakrwawioną twarzą. Skonstatowawszy, że chłopcu nic się poważniejszego nie stało, prócz tego, że rozbił sobie nos, zaprowadziła go do mieszkania i obmyła mu twarz. W godzinę później mały urwisz grał z rówieśnikami na ulicy w „kiczkę“.

Morderstwo za laskę. We czwartek w Podwołoczyskach zabity został robotnik Hryć Kaczków przez przyjaciela swego Jana Chobrzyńskiego. Sprawa poszła o laskę, którą Kaczkow przyjacielowi zabrał i nie chciał oddać. We czwartek wieczór wpadł Chobrzyński na Kaczkowa i z okrzykiem: „Masz za laskę!“ pchnął go scyzorykiem w piersi, tak że Kaczków w pół godziny zmarł. Liczył on dopiero 21 lat i w październiku miał wstąpić do służby wojskowej.

Zastrzelenie chłopca. We wsi Wierzbica (powiat Bóbrka) zaszedł w nocy z 27 na 28 b. m. straszny wypadek. Dzierżawca Wierzbicy p. Kremer wybrał się na polowanie, a celem okrutnego Nemroda była tym razem zwierzyna nie lada, bo 18 letni chłopak Ilko Baran. Rokrocznie dwór wydzierżawia tamtejszym włościanom pastwiska „za odrobek“. Wieśniak za paszę na ściernisku dla dwóch lub trzech sztuk bydła niejednokrotnie 10 do 12 dni musi odrabiać pańszczyznę. Ojciec Ilka odrobił 6 dni robocizny i w zamian za swoją krwawicę uzyskał pozwolenie paszy na pańskiem. Wysłał tedy syna swego z końmi na ściernisko. Wtem padły strzały z ręki Kremera: jeden utkwił w szyi, drugi w okolicy serca, w tym czasie, gdy chłopak pogrążony był we śnie. Chłopiec wkrótce wyzionął ducha. Ojciec chłopca, starzec, na wieść o tragicznej śmierci syna, popadł w rozpacz.

Śledztwo dyscyplinarne w Suczawie. Radca dworu Czerwiński przyjedzie jeszcze raz do Suczawy celem ukończenia śledztwa. W myśl rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości radcy sądu B. Jacubovici, Łazarz Rosenfeld i Epaminondas Woronka, złożyli mandaty radnych miejskich, które piastowali, zaś radcy Grigorovici i Turtureau wnieśli prośby o przeniesienie ich w stan spoczynku.

Z zaboru rosyjskiego.

Skazanie policmajstra-mordercy.

Przed sądem warszawskim skończył się onegdaj proces policmajstra pabjanickiego Jonina, oraz dwóch strażników tamtejszych Kuca i Kostiuszki.

Dnia 9 listopada r. z. Jonin złożył był raport urzędowy o zabiciu aresztanta Narcyza Gryzla podczas usiłowanej ucieczki. Tymczasem ze strony ojca zabitego wniesione zostało doniesienie do sędziego śledczego, kwestyonujące raport Jonina. Na dni kilka przed owym wypadkiem policmajster w rozmowie ze starym Gryzlem rzekł: „syn twój chciałby mię zabić, ale ja go przedtem sprzątnę“. Ekshumacya ciała zabitego dowiodła, że go poprostu rozstrzelano. Z 6 ran miał tylko 2 zadane z tyłu, jedną zaś w skroni, a trzy w piersiach. Zbadani co do tego faktu świadkowie wyjaśnili szczegóły zabicia Gryzla inaczej, niż przedstawiał Jonin. Żołnierz Sirotkin zeznał, iż szedł za policmajstrem o parę kroków. Przed nimi na trzy kroki szedł Gryzel. Gdy doszli na koniec miasta, Gryzel zwrócił się do Jonina z pytaniem, dokąd iść? Ten mu na to — idź dalej. Aresztant postąpił dalej. Wtedy Jonin zdjął mauzera, podniósł kurek. Sirotkin zrozumiał, że tu sprawa nieczysta, że przyprowadzono Gryzla, aby go zamordować. Pierwszy wystrzelił Jonin. Strażnicy strzelali już do leżącego i dobili go. Gryzel padł po dwóch strzałach.

Inny świadek, naczelnik straży ziemskiej Mieszkow, stwierdził, iż podczas drogi Jonin był bardzo podniecony i kilkakrotnie wołał do Gryzla: „Uciekaj, czemu łajdaku nie uciekasz?“ Podczas samego mordu Mieszkow nie był obecny; zjawił się na huk strzałów i zrozumiał sytuacyę odrazu; uczynił więc Joninowi wymówkę, na co ten odpowiedział mu, iż w kraju Nadbałtyckim postępowano tak, poczem zakopywano trupa — i koniec. Na tej podstawie wytoczono Joninowi sprawę o morderstwo i sporządzanie fałszywych raportów.

Przed sądem rozegrała się charakterystyczna scena między obu kamratami. Gdy Mieszkow zeznawał nagół niekorzystnie dla Jonina, tenże głosem wzburzonym przypomniał

świadkowi wypadek przy rewizyi w piekarni, gdzie kobieta z dzieckiem u piersi błagała Mieszkowa, u nóg mu się tarzając, żeby nie aresztował jej męża. Jonin wstawił się za nią, na co Mieszkow odpowiedział mu twardo: „Proszę pana nie wtrącać się i nie przeszkadzać mi“.

— Wtedy pan, panie Mieszkow — dodaje Jonin — będę mówił bez względu na obecność pań, pochwyciłeś ją za piersi tak, iż kobieta przysiadła na ziemi i strażnik musiał ją podnosić.

Mieszkow zaprzecza temu stanowczo.

Jonina bronił głośny czarnosecinie adwokat Bułacel.

Sąd skazał Jonina na pozbawienie wszelkich praw i 12 lat ciężkich robót. Kostiuszkę na 8 lat ciężkich robót. Drugiego strażnika Kuca uniewinniono.

* * *

Rząd carski wciąż „wyjaśnia“. W „Warsz. Dnienwniku“ czytamy: „Wezwanym w dniu 25 bm. do inspekcyi m. Warszawy nauczycielom warszawskich szkół początkowych miejskich oznajmiono nowe wyjaśnienie ministeryum oświaty z powodu najwyższego ukazu z d. 27 października 1905 r. o języku wykładowym arytmetyki w szkołach początkowych w okręgu naukowym warszawskim. Na zasadzie tego rozporządzenia, arytmetyka w rzeczonych szkołach powinna być wykładana w języku rosyjskim i tylko ze względów pedagogicznych można stosować język polski, jako pomocniczy dla dzieci początkujących. Używanie języka polskiego winno być ograniczone w miarę wieku uczniów na rzecz języka rosyjskiego tak, aby egzaminy ostateczne z arytmetyki uczniowie mogli zdawać w języku państwowym“.

Zmiana kary. Dziewięciu uczestnikom bojówki radomskiej, skazanym przez sąd wojenny warszawski na karę śmierci, kara ta zamieniona została na ciężkie roboty w stosunku następującym: Harasimowiczowi na lat 20, Kiczkowskiemu i Górnemu na lat 15, Zwierzchowskiemu, Kwiatkowskiemu, Pytlakowskiemu i Tyczyńskiemu na lat 10, wreszcie Charewiczowi (zdrajca „Sas“ b. student medycyny) na 6 miesięcy więzienia i Tarantowiczowi na osiedlenie.

Z caratu.

Kłopoty Jana cudotwórcy. Jak wiadomo, istnieje w Rosyi sekta „Joannitów“, która szczególnym kultem darzy Joanna kronsztadzkiego, nadwornego cudotwórcę cara, uważając go wprost za Boga.

Kult ten dokuczył już snać o. Joannowi, który postanowił usunąć go za jednym za machem. Nie liczył się jednak z fanatyzmem tłumu, ani ze skutkami rzucenia klątwy na swych wyznawców, a skutki te przybrały formy zaiste — niepospolite.

Oto w dniu 22 b. m., według relacyi pism rosyjskich, doszło do skandalicznego zajścia w cerkwi wiejskiej w Martyszkinie, gdzie zebrała się ogromna moc ludu.

Wśród wiernych znajdowało się w cerkwi sporo bab — Joannitek, oraz tęgich chłopów — „apostołów“, którzy wydawali dzikie okrzyki zachwytu przy każdem pojawieniu się na ambonie o. Joanna. Hałas w cerkwi był ogromny, niczem na jarmarku. Każdy się tłoczył do ambony. Na ambonie stał już o. Joann.

— „Ci, którzy uważają rozpustnicę Porfirę Kisielewową za Bogarodzicę, mnie zaś za Chrystusa, niech będą po trzykroć przeklęci! — zawołał groźnie o. Joann.

— „Zaprawdę, tyś jest Chrystus! — zawyli histerycznie Joannici w odpowiedzi na klątwę“.

— Milczcie, przeklęci! Anathema na was!

— „Siły niebieskie zeszły oto na ziemię, Chryste, Chryste!“ — rozlegało się pomimo to w cerkwi.

Tumult robił się coraz większy, kiedy jednak o. Joann wszedł z hostyą awantura wzmogła się jeszcze. Oto stojący po lewej stronie „Archanioł Michał“, duży, tęgi chłop z olbrzymią brodą i jeszcze jakiś „apostoł“, przeskoczyli przez przegrodę i zaczęli sobie pięściami torować drogę ku o. Joannowi. Ten ostatni zdążył na szczęście ukryć się za ołtarzem.

Na owych dwóch chłopów rzuciło się pięciu zwykłych „pobożnych“, i zaczęło walkę. „Apostołem“ skoczyli na pomoc Joannici.

— Uciekajcie! — wrzasnęły baby — Joannitki.

Lud rzucił się ku wyjściu. Zaczął się ścisk, bijatyka, jednem słowem awantura wprost karczemna. Wydostali się wreszcie na plac przed cerkiew, i prowadzili bójkę w dalszym ciągu. „Archaniołowi Michałowi“ i innym „apostołom“ na ten raz się upiekło, musieli jednak ratować się ucieczką.

Ze świata.

Zdrowie cesarza. Z Ischlu donoszą: Stan zdrowia cesarza jest dzisiaj wyborny, katar znikł. Cesarz podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod szpital im. cesarzowej Elżbiety mimo chłodu zdjął płaszcz.

Henryk Becquerel, znakomity fizyk francuski, zmarł onegdaj w wieku 56 lat. Wstąwił on się odkryciem promieni nazwanych od jego nazwiska, jak promienie odkryte przez Röntgena. Promienie te mają tę własność, że czernią płyty fotograficzne, robią niektóre ciała świecącymi i napełniają powietrze elektrycznością. Odkrycie to zrobił w r. 1896, licząc 44 lat.

TELEGRAMY

z dnia 29 sierpnia.

Kalectwo górników przy pracy.

Wiedeń. Według doniesienia, które otrzymało ministerstwo robót publicznych, w rewirze górniczym morawsko-ostrawskim w szybie „Bettina“ w Dąbrowie 3 górników zostało ciężko ranionych skutkiem wadliwego funkcyonowania maszyn, używanych przy spuszczaniu robotników do szybu. Według zawiadomienia ministerstwa został wysłany na miejsce dla dokonania dochodzeń radca górniczy Henryk Firmer.

Dyplomaci na wakacyach.

Karlsbad. Francuski prezydent ministrów Clemenceau jeszcze nie domaga i pozostaje w łóżku.

Król Edward odbył onegdaj konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Izwolskim i ambasadorem niemieckim w Petersburgu.

Francuski ambasador na dworze wiedeńskim onegdaj odjechał, lecz powróci tutaj.

Prezydent ministrów Clemenceau prawdopodobnie podróż swą odłoży.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau donosi tutaj, że czuje się o wiele zdrowszym. Jest rzeczą możliwą, że przybycie swoje do Paryża, co miało nastąpić w najbliższy wtorek, będzie musiał opóźnić.

Ułani przejechani przez pociąg.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 8 rano, gdy szwadron 12 pułku ułanów przechodził przez tor kolei podmiejskiej, konie z powodu nadchodzącego pociągu spłoszyły się. Kilka koni wpadło na tor. Wprawdzie maszynista dał kontrparę, przez co zwolnił bieg pociągu, jednakowoż nie udało mu się zapobiedz nieszczęściu. Kilku żołnierzy padło z końmi na ziemię. Ułani po części pozeskakiwali z koni, po części spadli. 4 ułanów odniosło ciężkie zranienia; przeniesiono ich do szpitala garnizonowego. Jeden koń musiał być na miejscu zastrzelony, 9 koni jest zranionych.

Eksplozya benzyny.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu wydarzyła się eksplozya benzyny w domu stojącym z tyłu poza domem nr 13 przy ul. Ludwika Kossutha, której ofiarą padło wielu ludzi. Eksplozya nastąpiła wśród następujących okoliczności: Niejaki Kreusch zajęty w tym domu, niósł przez schody rezerwoar zawierający 25 litrów benzyny, który mu podczas wstępowania do góry po schodach wypadł z rąk i stłukł się. Kreusch był na tyle nieostrożnym, że zapalił zapałkę stojąc nad rozlaną benzyną.

Nastąpił wybuch i pożar, który ogarnął kilkanaście sąsiednich mieszkań prywatnych, który jednakże wkrótce ugaszono. Prąd powietrza, powstały po wybuchu, wybił szyby w domu położonym naprzeciw. Sprawca katastrofy ranny zmarł wkrótce, 6 innych osób odniosło poważne obrażenia.

Budapeszt. Z pośród zmarłych podczas eksplozyi benzyny dwie osoby zmarły w nocy. Stan reszty rannych, pozostających w szpitalu, jest poważny.

Wejście w życie traktatu z Serbią.

Belgrad. Z urzędowego serbskiego źródła donoszą: Austro-węgierska ambasada notyfikowała wczoraj po południu serbskiemu rządowi prowizoryczne wprowadzenie w życie traktatu handlowego z dniem 1 września. Rząd serbski ze swej strony oznajmił w ambasadzie wprowadzenie w życie traktatu.

Choroba Tołstoja.

Petersburg. Według informacyi petersburskiej agencyi telegraficznej w ostatnich dniach u Lwa Tołstoja ponawiają się zastarzałe cierpienia w nodze w silniejszej formie, co zmusza go do pozostawania w pokoju. Ogółem stan zdrowia Tołstoja nie daje podstaw do jakichkolwiek obaw; Tołstoj zamierza w dniu 10 września wyjechać z Jasnej Polany.

Przewrót w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: W tutejszej zagranicznej misyi nie przywiązują żadnej wiary do wiadomości z Almaga o rzekomem pojmaniu w niewolę Mulej Hafida.

Paryż. „Petit Parisien“ powiada, że uznanie Mulej Hafida zawisło naprzód od przyjęcia aktów w Algeciras, a także od rękojmi, że dane przyrzeczenie będzie mógł wypełnić. Francuskie wojsko dopiero po załatwieniu wszelkich kwestyj będzie cofnięte.

Sytuacya w Persyi.

Londyn. (B. Reutera). Jeden z tutejszych dzienników donosi z Teheranu pod datą 27 b. m., że propozycya współdziałania Rosyi i Anglii została odrzucona. Trudności pieniężne wzrastają, a niezadowolenie wśród wojska w obozie szacha występuje coraz otwarciej.

Konstytucya w Chinach.

Szangaj. Komisya dla przygotowania konstytucyi wystosowała do tronu memoryał, proponujący ustalenie terminu zaprowadzenia konstytucyi na rok 1917.

Tajfun w Japonii.

Tokio. Według nadeszłych tutaj wiadomości podczas tajfunu zatonął około wysp Miuszin okręt angielski „Sunear“. Z 53 ludzi załogi tylko dwoje uratowano.

Powodzie w Ameryce.

Nowy Jork. Według wiadomości nadeszłych, szkody wyrządzone przez powodzie w północnej i południowej Karolinie dosięgają sumy $2^1/_2$ miliona dolarów. — W pewnej miejscowości 15 osób utonęło. Woda pozrywała całe domy i 12 mostów kolejowych.

Z TURCYI.

Konstantynopol. Ministerstwo policyi oświadcza kategorycznie, że przy pożarze w Konstantynopolu, jak dochodzenia wykazały, nie było ofiar w ludziach.

Konstantynopol. Wczoraj po południu odjechały 4 okręty wojenne na powitanie greckiej floty do Sieny.

Wybory.

Konstantynopol. Depesze z prowincyi donoszą o rozpoczęciu kampanii wyborczej.

Selamlik.

Konstantynopol. Po selamliku przyjął sułtan austro-węgierskiego ambasadora Pallavicini, który dziękował mu za życzenia przesłane z okazyi narodzin cesarskich.

Podpalania.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki konstatują, że w ostatnim czasie przyłapano kilkunastu ludzi, którzy starali się podpalać. Dzienniki domagają się energicznych zarządzeń policyjnych.

Nowy minister wojny.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą półoficyalnie o zamianowaniu marszałka Riza paszy ministrem wojny.

Z rodziny sułtańskiej.

Konstantynopol. Książęta coraz częściej pokazują się publicznie; także sułtan stara się przez swoich synów stać się wśród młodotureckich kół i kół oficerskich popularnym. Książę Abdur Rahim, który jest oficerem artyleryi, objął prezydenturę nowego komitetu, utworzonego dla organizacyi artyleryi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Dazyńskiego 500 K, Jakób Gross M. Ostrawa 1 K 35 h, Inżynier Żmigrodzki przez tow. Wasilewskiego 20 K, Asesor apelacyjny 3 K, Franciszek Rembierz Warszawa 10 K, Tow. Fruchs i Bruder 40 h, Inżynier Żmigrodzki 20 K, Drowa K. 1 K 30 h, Dr Zygmunt Marek przez J. K. 5 K, Za pracę niedzielną 2 K 50 h, Od tow. Krzemienia 20 h, Zebrane na weselu p. Franzblaua przez tow. Hauta i tow. Salę Hermanową 5 K.

Międzynarodowy kongres robotników transportowych.

We środę 26 b. m. zakończyły się obrady konferencyi kolejarzy, po której nastąpiło plenarne posiedzenie kongresu. Wzięło w niem udział 55 delegatów z następujących krajów: 17 z Austryi, 2 z Węgier, 11 z Niemiec, 2 z Szwajcaryi, 2 z Włoch, 1 z Bułgaryi, 3 z Francyi, 2 z Belgii, 2 z Danii, 1 z Norwegii, 4 ze Szwecyi, 1 z Rosyi, 1 z Finlandyi, 5 z Anglii, 1 z Ameryki. Przewodniczącymi wybrano Grülla (z Wiednia) i Guerarda (z Paryża), sekretarzami Andersona (Sztokholm) i Mahlmana (Antwerpia).

Imieniem austryackiej organizacyi robotników transportowych i imieniem klubu posłów socyalno-demokratycznych powitał kongres poseł tow. Tomschik, imieniem centralnej komisyi zawodowej tow. Hueber.

Imieniem centralnego komitetu międzynarodowego związku robotników transportowych złożył Johade (Hamburg) sprawozdanie za czas od 1 czerwca 1906. Międzynarodowy związek obejmuje dziś 44 organizacyj państwowych z 496.620 członkami, rozdzielonymi na 18 krajów. W porównaniu ze stanem w r. 1900 oznacza to przyrost 22 organizacyj z 290.000 członkami. Dochód związku w 2 latach (od 1 czerwca 1906 do końca maja 1908) wynosił 60.405 marek, wydatki 55.307 marek, pozostała nadwyżka 4738 marek. W sumach tych mieści się kwota 23.500 marek, zebrana w drodze składek na wsparcia strejkowe.

Organ związku, wydawany w językach francuskim, niemieckim i angielskim, rozszerza się między wszystkimi członkami związku; oprócz tego wydano odezwy okolicznościowe w 6 językach.

Konferencya kolejarzy

zakończyła we środę swe obrady uchwaleniem następującej rezolucyi:

„Koniecznem jest utworzenie w każdym kraju jednej, centralnej organizacyi dla personalu kolejowego. Jest to jedyna forma zdolna do wywalczenia korzyści i do przeciwdziałania wyzyskowi przez zarządy prywatnych i państwowych kolei.

Wyjątek z tej zasady jest tylko wtedy dopuszczalny, jeżeli ustawy państwowe nie dozwalają utworzenia organizacyi centralnej.

Wobec tego konferencya zatwierdza uchwałę kongresu w Medyolanie z r. 1906 i zaleca ponownie przyłączenie się do organizacyi centralnych“.

Dalej uchwalono rezolucyę deleg[illegible] austryackich, w której protestuje [illegible] przeciw wciąganiu narodowych i religijnych spraw do organizacyi, która powinna być międzynarodową i międzywyznaniową wobec tego, że kapitał, przeciw któremu walka organizacyi jest skierowaną, także jest międzynarodowy i międzywyznaniowy. Rozdrabnianie organizacyi na grupy narodowe jest celem naszych wrogów, aby w ten sposób podburzać jedną narodowość przeciw drugiej, a tem samem utrudnić wspólną walkę ekonomiczną.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Pogadanka przyrodnicza.

Dzieci natury.

Wśród zgiełkliwego życia współczesnego, którego bożyszczem jest kapitał, najprzedniejszą zaś troską — żądza zysku i wyzysku, w zamęcie ogólnego zniepraweinia i zwyrodnienia, słyszeć się dają niekiedy nawoływania moralistów burżuazyjnych, głoszących powrót do natury. Powrót do natury, do prostych, niezłożonych warunków bytu, do sposobu życia człowieka pierwotnego — oto środek cudowny, oto źródło kastylskie dobrobytu i szczęśliwości powszechnej. Jakkolwiek

dobrze wiemy, co sądzić o podobnych receptach uzdrowienia niedomagań społecznych, jakkolwiek pojmujemy, iż istotnej poprawy szukać należy na drodze postępu, dążącego do całkowitego zniesienia istniejących stosunków własnościowych, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się temu, jak owa natura wygląda — na miejscu, na wyspie Magadaskarze, wedle świadectwa podróżników francuskich.

W miesięczniku „La Revue" znajdujemy niezwykle zajmujący obraz życia i obyczajów mieszkańców tej wyspy. Dalecy jesteśmy od chęci idealizowania panujących wśród tubylców stosunków, niepodobna jednak zaprzeczyć, że obcą im jest całkowicie obłudna pruderya i podwójna moralność społeczeństw mieszczańskich.

Malgaszowie — nazwa plemienia — wyrobili sobie całkiem swoiste wyobrażenie o cnocie niewieściej. Umiejętność dobrego przyrządzania strawy, gospodarne zarządzanie wspólnem mieniem, wreszcie rodzenie możliwie największej ilości dzieci — takiemi są zalety dobrej gospodyni. Jeżeli jest ona jeszcze wierną żoną, uznana będzie za doskonałość, chociaż wierność małżeńska nie jest znowu czemś nieodzownie koniecznem. Jeszcze bardziej pobłażliwem jest prawo obyczajowe Malgaszów wobec kobiet niezamężnych. Młoda dziewczyna może dowolnie rozporządzać swem ciałem, używać go i nadużywać, nie zdając rachunku przed nikim. Nie stanie jej w tem na przeszkodzie żaden kodeks moralny, piętnujący jej „błędy", pojęcie to bowiem podobnież, jak pojęcia: „czystość" lub „dziewiczość", nie istnieje w słownictwie Malgaszów. Wszelka powściągliwość wydaje się w ich oczach śmiesznym, niepotrzebnym wysiłkiem, pogwałceniem przyrody — okoliczność, wprawiająca w niemały kłopot misyonarzy europejskich.

W gorącym klimacie Madagaskaru nader wcześnie następuje dojrzałość płciowa: u chłopców w między ósmym a dziesiątym rokiem, u dziewcząt jeszcze pierwej. W tym wieku zawierane zostają pierwsze związki małżeńskie. W szkółkach miejskich i wiejskich napotyka się znaczną ilość podobnych młodych par. Chłopiec dwunasto albo trzynastoletni posiada ośmioletnią żonę, oboje uczą się czytać i pisać. Młode stadło rozporządza nieraz własnem gospodarstwem. Trudno powstrzymać się od śmiechu, gdy się patrzy na taką malutką żonę, z poważną minką krzątającą się przy ogniu, na którym gotuje się ryż dla męża. I mąż ze swej strony nie zapomina o ciężących na nim obowiązkach. Znosi drzewo z lasu, dostarcza ryb i mięsa, podarowanego mu przez rodziców, lub zdobytego na własną rękę w chwilach wolnych od nauki. Nie trzeba jednak sądzić, by młodociane owe związki były trwałe. Dziewczynka jest lekkomyślna, a chłopiec niestały. Stąd na porządku dziennym są ciągłe zmiany małżonków, zmiany spokojne, bez scen zazdrości, bez ujmy dla dobrej sławy którejbądź ze stron.

Z wiekiem przychodzi stateczność i związki małżeńskie w pewnej przynajmniej mierze zyskują na trwałości. Dzieci, które mogła mieć kobieta od różnych mniej lub bardziej nieznanych ojców, nigdy nie są ciężarem dla matki, przeciwnie stanowią jej dumę, zdobywają dla niej tym gorętsze przywiązanie męża, który własne i cudze dzieci bez różnicy traktuje: prawo obyczajowe tubylców nie rozróżnia urodzenia prawego od nieprawego.

Stosunki płciowe u Malgaszów mają wyłącznie na względzie utrzymanie gatunku. Każde dziecko więc, bez różnicy pochodzenia, jednakowo jest pożądane, zwłaszcza że wychowanie jego tak mało kosztuje zachodu. Malgaszowie nie odznaczają się wygórowanemi wymaganiami. Trochę ryżu, ugotowanego na wodzie, okraszonego lekką polewką z mięsa lub ryby, nieco jarzyn i wody stanowi wyborny posiłek, zarówno na stole potężnego wodza, jak i najskromniejszego z jego poddanych. Troska o napełnienie kilku drobnych gęb nie sprawia w podobnych warunkach większej trudności. Jeszcze prościej przedstawia się kwestya ubrania. Do paru lat wszystkie dzieci chodzą całkiem nago. Dzieci starsze poprzestają na kawałku płótna, odciętego od garderoby jednego z rodziców, w które drapują się z godnością osoby, dojrzałej do noszenia na barkach malowniczej ozdoby.

Łatwość życia, brak większych potrzeb, niewybredność wymagań w znacznej mierze zbyteczną czynią własność prywatną. Rodzice nigdy nie kłopoczą się o materyalny byt swych dzieci, nie troszczą się o pozostawienie im spadku, w postaci znaczniejszych dóbr doczesnych. Jakąż mogłaby być owa spuścizna w kraju, gdzie pieniądz niemal jest nieznany, gdzie grunt nie przedstawia wartości, gdzie wszędzie poddostatkiem znaleźć można ziemi dziewiczej, dającej się użyć z łatwością pod uprawę ryżu lub za pastwisko? Stada — jedyna widoma oznaka majątku — pozostają niepodzielone. Każde z dzieci, widząc je pasące się na wspólnej łące, lub powracające gromadnie do zagrody, z równą słusznością czuć się może uprawnionym ich posiadaczem.

Malgaszowie nie znają, jak my, przesądu nazwiska. Dziecko nie nosi nigdy imienia swego ojca — przeciwnie, zarówno ojciec, jak matka otrzymują imiona swych dzieci. Zaraz po urodzeniu niemowlę, o ile jest płci męskiej, nazywa się „Koto", „Toto", lub „Boto", co znaczy poprostu: „chłopak", jeżeli zaś jest płci żeńskiej: „Ketaka", „Bozi", albo „Halo" („dziewczynka"). To imię ogólne w zupełności wystarcza na potrzeby pierwszego okresu ich życia. Z czasem dopiero jakaś okoliczność przypadkowa, kolejność w rodzeństwie, lub wreszcie właściwość fizyczna nadaje imię własne. Po ożenieniu się Malgasz ma dziecko, które nazywa się Koto. Odtąd poczyna się on nazywać „Idanikoto" (ojciec Kota); matka nazywa się „Inonikoto" (matka Kota). Przyjście na świat drugiego dziecka sprowadza ponowną zmianę w imionach rodziców. Nigdy jednak imię dziecka nie mówi nic o jego pochodzeniu, jak również nie wskazuje na to, czy urodzenie jego było legalne. Człowiek oceniany tu bywa wedle jego cech osobistych, nie zaś na zasadzie mniej lub bardziej długiego szeregu przodków, których mógł mieć poza sobą. Nadmienić należy, że owi antenaci znacznie bardziej są przedmiotem obawy, aniżeli szacunku. Jakkolwiek w chwilach uroczystych wywołuje się ich duchy, jednakowoż raczej w celu uproszenia o nieszkodzenie potomkom, niż w zamiarze pozyskania ich orędownictwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Podgórze.** W niedzielę 30 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie „Pensyonarka", operetka. Po przedstawieniu tańce. Wstęp 40 h.

Przedstawienia i zabawy taneczne odbywają się w każdą niedzielę.

* **Wiedeń.** Wszelkich informacyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych Wiednia, jak również stosunków, interesujących chcącą się uczyć w tych zakładach młodzież, udziela stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia", XVIII/2 Withauergasse l. 13, II. T. 14.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 29 sierpnia. Pszenica na październik 11·06 do 11·07. Żyto na październik 9·25 do 9·26. Owies na październik 8·06 do 8·07. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. pięknie i ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona. Niezdecydowany ogólny charakter pogody trwa dalej.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW, GRODZKA 13, TELEFON Nr. 43.

poleca

NA SEZON LETNI

Nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej

Rękawiczki angielskie i francuskie

:: oraz kapelusze „Panama“ ::

KING OF ENGLAND

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW

W KRAKOWIE, PLAC DOMINIKAŃSKI L. 2

poleca: **bieliznę** męską białą i kolorową, **laski, parasole, kra-waty,** oraz **męską galanteryę.** 690



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



GRAMOFONY

oryg. amer.

z marką „piszącym aniołkiem“

najlepszy fabrykat w świecie sprzedaje po cenach fabrycznych tylko

JÓZEF WEKSLER

Lwów, Sykstuska 2 — Kraków, Grodzka L. 71

Jeneralny zastępca i główny skład Gramofonów i płyt aniołkowych, oraz centralna ekspedycya na całą Galicyę dla sprzedaży hurtownej i detilicznej.

Cenniki i spis płyt opłatnie.

Zamiana płyt. — Kupcom specyalne oferty.

DALMIOS

z watą „Salvesol“

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny,** co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 567

10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 6.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Uczcie się na Samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten jest potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam bez pomocy nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rusku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **Samouczek,** zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **Samouczka.** A po ukończeniu studyów szkolnych, szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać kiążki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **Samouczka.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600 tysięcy zwolenników** metody nauczania **Reussnera** i przeszło **2,000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, jak np.: hal. 16, 36, 72, kor. 1·20, 2·40, 3·60, 4·00.

Samouczki Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główna sprzedaż w księgarniach

S.A. Krzyżanowskiego i Dr. W. Miłkowskiego Kraków.



Roskopf Patent. męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrow. najnowszy zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.

SINA PELZ

Kraków, ul. św. Gertrudy 29|70.

Kilka wagonów

OWOCÓW

Gruszki zimowe i jabłka dla kupców i handlarzy. 857

K. STRONER

RADOWCE, BUKOWINA.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki k. 3·60, — opakowanie darmo Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wittlina

DESODEROL „ZETA“

rozpuszczony.

Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.

Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.

Desoderol „Zeta“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „Zeta“ chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „Zeta“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „Zeta“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „Zeta“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „Zeta“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.

Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.

Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie. 767

Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15.

Wiślna L. 8.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy **ul. Wiślnej L. 8**

Nowoczesną antykwarnię

pod firmą **S. TAFFET.**

Polecam największy wybór dzieł historycznych, beletrystycznych i naukowych, dotyczących różnych gałęzi literatury polskiej, jakoteż dzieła w obcych językach po najprzystępniejszych cenach.

Równocześnie kupuję pojedyncze dzieła, jakoteż całe biblioteki po cenach najwyższych.

Z poważaniem

S. TAFFET.

Uwaga! Książki szkolne kupuję i zamieniam.

Wiślna L. 8.



Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ

Kraków ul. Sławkowska L. 14.

Koniec sezonu: Sprzedaż wózków dziecięcych po cenach znacznie zniżonych.

Wielki wybór parawanów, ekranów, stołów na kwiaty i galanteryi koszyk.

NAJNOWSZE!



Bielizna męska, krawaty, rękawiczki i t. p.

Ceny najniższe.

Wyrób i sprzedaż kapeluszy

po cenach fabrycznych

Specyalista  Specyalista

w przefasonowaniu kapeluszy męskich, damskich i dziecinnych, oraz słomkowych kapeluszy.

Prasowanie cylindrów na poczekaniu

M. S. BANASZEK

Uwaga! **ul. Krakowska 12** Uwaga!

Dyplom honorowy na Wys[...] wie w Krakowie w r. 19[...]

W. Sznajdrowi[...]

Kraków, Rynek A-B, L. 45

(nad apteką pod „Białym Or[...]

Filia w Krynicy pod Zamkiem L.

poleca Szanownej P. T. Public[...]

PELERYN[...]

ZAKOPAŃSKIE i TYROL[...]

damskie i męskie

po 6 złr. 50 c[...]

oraz wielki wybór

SERDAKÓ[...]

i wszelkich strei Zakopa[...]

Zamówienia i reperacye usku[...] w jak najkrótszym cz[...]ie

Najnowsze i najlepsze faso[...]

Pierwszej

Fabryki gorsetó[...]



H. SCHMEIDLER Stradom 15

Nowe modele na rok 1908/9.
Dostawca centrali zakupu.



R. GLANZBE[...]

W TARNOWIE

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł.[...] po[...]



poleca gran[...]ny marki „A[...]łek“, wielki [...]bór płyt najn[...]szych zdjęć, [...]szyny do szy[...]rowery cz[...]składowe po [...]nach fabry[...] Reperacye [...]konuje się szybko i dokładnie.

Tylko krótki cza[...]

Sprzedaż resztek

na ubrania męskie i na spodn[...]

po znacznie zniżonych cenach 71

w składzie sukna i kor[...]

B. Schönb[...]

Kraków, Grodzka 3

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 7[...]